Pręga

Sarius

Nigdy nie myślałem na tym świecie "mogę zrobić coś"
Rymować z koleżkami, aż w końcu osiągnę to
Kiedy tu ostre dragi i alkohol strefę wziął
I każda z gwiazd miała choć raz ksywę El Mefedron
Robię to dla koleżków co na grubo jechać chcą
Choć mnie nie było dawno na tysiącu [?]
Gdzie na melanżu w piwnicy substancji byś nie policzył
Andrzej, Władek, Monika no i jeszcze Metylon
MDMA, MDPV, metka, browary, stop
Każdy chciał 4MMC, ale tu nie ma go
Przede wszystkim nie chcę byś mnie za takiego wziął
Dzieci zachęcone stary nieświadome leją sos
Sprawdzaj projekt, dobrze wiesz po tekstach, że mam olej w głowie
Po nie proszę podejdź, podnieś rękę, serio jebie to
Nigdy nie myślałem na tym świecie "zrobię coś" i
Tylko tu to łączę z tym co obojętnie siedzi wciąż
Tylko jako snajper ciągle będę w oknie
Zmieniłeś się na gorsze, mało z tobą rozmawiali, co?
Liczy się tylko progres, chłopcze, nie bądź taki haribo
Każdy z was liczy na hajsy, ale tylko pali wciąż
Ja mam wersy gorące i twoją pannę naiwną
Dziany z ciebie książę, ale na nic to
Ona :"Idź stąd, lepiej zostań onanistą" panie Lollipop
Zabierz ją, zabierz wszystko i swój kokainowy dom

Ktoś tu komuś chciał coś zrobić, ale znowu się osunął
Bajzel nigdy nie zapomni, raz to raz, o raz za dużo
I poszły gąski, taś, taś – szeregiem za świstem gałązki z ramienia rączki zł
a
Jebani ludzie, kurwa, i ich krótka pamięć
Jak biedronki, lecą kiedy oszczają ci palec
Lubie patrzeć na ich próby, powiem więcej, uwielbiam
Kiedy spadają na buty bez lewego skrzydełka
Tyle styka zrobić, żeby skończyć wasz gatunek
Odpierdolić wam połowę was, czyli wizerunek
Ta druga – to wszystko czym rzygasz przed lustrem
Jak ci dupa trzyma brodę i bursztynek z łańcuszkiem
My dalej swoje oczy jak mydło z wodą
Dbamy o palone zwoje, znaczy dba za nas samogon
I słucham, i jebać mencia co dał mi twój album
Jakbym chciał sprawdzić lagera to nie zamawiałbym stout'u

Koka, koka i wódeczka, skłamałbym – jakbym nie chciał
Nie dotarła fit moda do tysiąclecia
Ona nie doszła, dobrze że ma męża
Niech oni się starają, mi wszystko wychodzi samo
Wychodzi bokiem, na stole Chopin, za oknem Radom
Zabierz tą słabość, ooo, tu wszyscy mocni
Odłóż – to słowo sprawia, że się pojawiają proszki
Każdy chce mi stawiać, nie przestrzegam prawa
Orient i obawa, do niektórych rzeczy nie trzeba nas namawiać
Dobrze jest się znać na czymś, tak dobrze jak my
Wy też byście chcieli, ale tak jakby, nie da się zmienić prawdy
Znam ławki, klatki, znają mnie małolatki
Tamci pierdolą coś za plecami, ich dupy mają mnie za plecami
Zdałem egzamin – ten w szkole i ten w areszcie
Więc nareszcie, słychać ten tertet na mieście

Jeden napęd, jedno osiedle, jeden patent
Nigdy nie myślałem, że na rapie będę robił kasę
Nam się udało, wam coś nie za bardzo
Pamiętam dobrze jak nam się wydawało, że wow, że ktoś dał bluzę
Teraz na luzie znani mi ci znani ludzie, i wiem że będzie lepiej
Że lepiej później niż wcale
Zwycięstwo jest nasze, pamiętaj pedale, zwycięstwo jest nasze na zawsze!

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!